

poniedziałek, 22.12.2025

Kalendarz Adwentowy: Wdzięczność, która oddaje wszystko

Słowo dnia: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1, 49).

Refleksja: Anna przynosi do świątyni Samuela – syna, o którego tak walczyła w modlitwie – i oddaje go na zawsze Panu. Maryja śpiewa Magnificat, rozpoznając, że wszystko w jej życiu jest łaską. Prawdziwa wdzięczność nie kurczowo trzyma darów, ale potrafi je ofiarować dalej.

Modlitwa: Panie, który czynisz wielkie rzeczy w małych sercach, dziękuję za wszystkie łaski, które rozpoznałem i których jeszcze nie widzę. Ustrzeż mnie przed narzekaniem bardziej niż przed brakiem. Naucz mnie uwielbienia – także wtedy, gdy dajesz i gdy prosisz, bym oddał.

Krok do Betlejem: Zapisz dziś przynajmniej pięć konkretnych darów z tego roku, za które chcesz podziękować. Odmów Magnificat w ich intencji.

Pierwsze czytanie - 1 Sm 1, 24-28

Anna przychodzi do Szilo z małym Samuelem. Tekst mówi, że „gdy go odstawiła od piersi”. W tamtej kulturze dziecko karmiono długo. To znaczy, że Anna naprawdę włożyła w niego serce. Tym mocniej brzmi jej gest: przyprowadza chłopca do świątyni, aby „na zawsze” należał do Pana.

Samuel jest „wyproszony”. Jego imię nawiązuje do słuchania i do tego, że został „wyproszony od Boga”. Anna pamięta swoją noc modlitwy, łzy, milczący ból, niezrozumienie Helego. Teraz wypełnia ślub. Przypomina kapłanowi: „O tego chłopca się modliłam”. W jej ustach nie ma pretensji. Jest wdzięczność i konsekwencja. Ona nie „oddaje” niechcianego dziecka. Oddaje największy skarb.

To ważna lekcja duchowa. Dar od Boga nie jest po to, by go zazdrośnie zatrzymać. Prawdziwa wdzięczność prowadzi do ofiarowania. Nie w sensie zniszczenia, ale w sensie uznania: „on bardziej należy do Ciebie niż do mnie”. W Samuela wpisana jest od początku misja. Jego historia będzie związana z głosem Pana i rozeznawaniem woli Boga dla Izraela.

Anna nie wraca z pustymi rękami. Tekst kończy się prostym zdaniem: „Chłopiec pozostał na służbę Panu”. Od tej chwili jej macierzyństwo nabiera innego wymiaru. Ufa, że Bóg sam zatroszczy się o jej syna. Jej serce staje się sercem Kościoła, który rodzi dla Boga i dla ludzi, a nie dla własnego poczucia posiadania.

W tle tego czytania cicho słyhać Maryję. Ona także otrzyma Syna w sposób cudowny. I Ona również będzie musiała zgodzić się, by należał przede wszystkim do Ojca. Anna uczy nas, że wdzięczność nie zatrzymuje. Wdzięczność otwiera dłonie. Człowiek, który doświadczył, jak Bóg „zdejmuje hańbę” i daje życie, nie boi się powiedzieć: „niech służy Tobie”.

Ewangelia - Łk 1, 46-56

Magnificat to modlitwa, w której spotykają się kobiety dwóch Przymierzy. Maryja modli się słowami, które bardzo przypominają kantyk Anny z 1 Sm 2. To nie spontaniczna piosenka bez korzeni. To modlitwa serca przesiąkniętego Pismem. Maryja nie wymyśla czegoś

„nowego”. Pozwala, by Słowo Boga zabrzmiało w Niej z nową mocą.

„Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim”. Dusza i duch to całe jej wnętrze. Źródłem radości jest Bóg, nie sytuacja życiowa. Maryja jest młodą dziewczyną z prowincji, z ludzkiego punktu widzenia – nikim ważnym. A jednak czuje się „szczęśliwa”, bo Bóg spojrział na „uniżenie swojej służebnicy”. Greckie tapeinōsis oznacza małość, niskość, brak znaczenia. Nie chodzi o kompleks niższości. Chodzi o prawdę. Faktycznie jestem mała, a On jest nieskończony – i właśnie dlatego może mnie wypełnić.

„Odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia”. To zdanie nie jest pychą. Jest uznaniem dzieła Boga. „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”. Świętość Maryi nie polega na tym, że zrobiła coś spektakularnego. Polega na tym, że pozwoliła, aby Bóg zrobił w Niej to, co chciał. Ona jest jak żyzna ziemia, która nie stawia oporu siewcy.

Dalej modlitwa rozszerza się na historię. „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie dla tych, którzy się Go boją”. Bojaźń Boża to nie strach. To głęboki szacunek i zaufanie. Miłosierdzie Boga jest wierną rzeką, która płynie przez pokolenia.

Potem padają zdania, które brzmią jak duchowa rewolucja. „Rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich”. Bóg nie walczy z pyszałkami przemocą. Uderza w samą pychę – w fałszywe przekonania, że możemy wszystko bez Niego. „Strącił władców z tronów, a wywyższył pokornych”. To nie jest zachęta do krwawej rewolty. To zapowiedź odwrócenia logiki świata. Ten, kto budował tron na cudzej krzywdzie, nie zachowa go na wieki. Ten, kto trwał cicho w wierności, zostanie podniesiony.

„Łaknących nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawił”. Łaknienie to nie tylko głód chleba. To głód sensu, sprawiedliwości, miłości. Bóg nasyci tych, którzy naprawdę potrzebują. „Bogatych” – tych, którzy żyją, jakby niczego od Niego nie chcieli – zostawia z pustymi rękami. To nie kara. To konsekwencja ich wyboru.

Na końcu Maryja patrzy na Izraela: „Ujął się za swoim sługą, Izraelem... jak obiecał naszym ojcom”. Bóg pamięta o Abrahamie, Izaaku, Jakubie, o wszystkich, którym dał słowo. W Magnificat widać, że Maryja nie przeżywa swojej historii w oderwaniu. Odczytuje ją jako część wielkiego planu. Jej „tak” jest odpowiedzią w imieniu całego ludu.

Łukasz kończy prosto: „Maryja pozostała u Elżbiety około trzech miesięcy”. Po wielkim hymnie – codzienność, pomoc krewniacze, praca domowa, rozmowy. Magnificat nie odrywa od życia. Bóg jest wielki. Ja jestem mała. Ale w tej małości mogę nieść innym Jego obecność.

Zestawienie Anny i Maryi jest niezwykle piękne. Obie doświadczają cudu. Obie przynoszą Bogu to, co najdroższe. Obie śpiewają wdzięczność, która nie jest lukrowana. Zna ból bezpłodności, czas oczekiwania, niezrozumienie ludzi. A jednak kończy się uwielbieniem. To bardzo adwentowa droga.

Magnificat jest także modlitwą Kościoła. Gdy odmawiamy go w nieszporach, wchodzimy w ton Maryi. Uczymy się patrzeć na własne życie i na świat z Jej perspektywy: Bóg naprawdę działa, choć często „od spodu”. Podnosi pokornych, karmi głodnych, pamięta o obietnicach. Nawet jeśli jeszcze nie widzimy pełni, możemy z Nią powiedzieć: „Wielbi dusza moja Pana... bo wejrzał na moją małość”. W tym zdaniu zaczyna się prawdziwa radość Bożego Narodzenia.

Źródło:

<https://m.niedziela.pl/arttykul/119205/>